

Felietony

W POSZUKIWANIU GROBU ALEKSANDRA PIETROWA (cz. 1)

<http://szachowavistula.pl/vistula/wposzukiwaniugrobupietrowa.htm>

Do zajęcia się tym tematem, mającym bardzo oddalony związek z praktyczną grą w szachy, skłoniło mnie wystąpienie Dawida Nudelmana na stronie internetowej Ken Whyld Association – organizacji skupiającej miłośników starej literatury szachowej i historii szachów. Dawid, urodzony w Mołdawii, przez wiele lat obywatel Związku Radzieckiego, ale od kilku dziesięcioleci mieszkający w USA, jest najbardziej znany jako wybitny kolekcjoner literatury warszawskiej (gra ta w Rosji nosi nazwę „russkije szaszki”). Przez wiele lat Dawid Nudelman zbiera materiały do monografii Aleksandra Pietrowa, a gdy wreszcie książka ta ukaże się drukiem, wiele innych opracowań poświęconych „ojcu rosyjskiej szkoły szachowej” trzeba będzie przesunąć na najwyszszą półkę biblioteki, gdzie trzyma się opracowania bez większej wartości naukowej.

Felietony



Znam Dawida dobrze, miałem zaszczyt przyjmować go w swoim domu i oprowadzać po Warszawie, a w szczególności odwiedzić wraz z nim miejsca związane z życiem doktora Janusza Korczaka.

W związku z próbą ustalenia miejsca wiecznego spoczynku A. Pietrowa Dawid Nudelman pisał:

Został pochowany na cmentarzu na Woli w Warszawie, blisko murów jedynej wówczas rosyjskiej cerkwi w Warszawie. Z pewnością na mogile byłyby wyryte prawidłowe daty jego urodzin i śmierci: 2 lutego 1799, Biserewo – 10 kwietnia 1867, Warszawa. Lokalizacja jego

Strona 2 / 25

Felietony

grobu oraz sama cerkiew mają wiele wspólnego z tym, że grób i nagrobny pomnik nie istnieją dzisiaj.

Cerkiew powstała z przekształcenia katolickiego kościoła po wojnie 1830 roku; Polacy zostali pozbawieni swego kościoła przez cara Rosji, a mówiąc dokładniej, przez generała Paskiewicza. Miejsce, gdzie został pochowany Pietrow i członkowie jego rodziny, odpowiadało najwyszszemu prestiżowi wśród pięciu kategorii ludności prawosławnej.

W 1915 roku, podczas I wojny światowej, zagrożona otoczeniem przez wojska niemieckie i austro-węgierskie, rosyjska administracja w Polsce wycofała się, sugerując przy tym rosyjskiej ludności przemieszczenie się w głąb kraju. niesprawiedliwym postępkom cara z 1830 roku nie została jednak zapomniana i niektórzy Polacy, jeszcze przed 1918 rokiem, zaczęli niszczyć groby i pomniki na cmentarzu prawosławnym. Po wojnie, w 1919 roku, magistrat warszawski podjął decyzję o zwróceniu kościoła zamienionego w cerkiew wyznawcom katolicyzmu (w tym czasie przy cmentarzu istniała już druga cerkiew, wzniesiona w 1904 roku) i przekształceniu kościelnego otoczenia. Przy tej okazji wszystkie pozostałe jeszcze w sąsiedztwie kościoła pomniki nagrobne zostały zniszczone i splantowane. Tak oto jeden z dowodów prawdziwej daty urodzenia Pietrowa został utracony.

Dawid Nudelman wykonał duży wysiłek, starając się przybliżyć zagranicznemu czytelnikowi prawdę o trudnych relacjach polsko-rosyjskich przed I wojną światową i o wpływie „wielkiej polityki” na zawiąse dzieje prawosławnej nekropolii w Warszawie. Jednak po bliższym przyjrzeniu się powyższemu tekstowi uznaję, że zawiera on zbyt wiele opuszczeń i nieprecyzyjności, by pozostawić rzecz bez komentarza. Czytelnik musi przygotować się jednak na dłuższą lekturę, wprowadzić urozmaiconą rycinami, mapami i fotografiami, ale bez choćby jednego diagramu szachowego.

Gotowe?

Dawno, dawno temu, jeszcze za czasów panowania ostatnich Piastów, we wsi Wola Wielka, położonej kilka kilometrów na zachód od granic Warszawy, na szlaku do Sochaczewa i dalej aż do Kalisza i Poznania, stał drewniany kościół pod wezwaniem świętego Wawrzyńca. Przy kościele (filii parafii św. Jana) na małym cmentarzyku, jak to było w zwyczaju, grzebano zmarłych z okolicznych wiosek i folwarków; istnieje domniemanie, że działo się tak już w XIII wieku. Parafia wolska została erygowana w 1611 roku, w 1656 roku na wolskim cmentarzyku chowano zmarłych i poległych podczas szwedzkiego Potopu. W 1695 roku rozpoczęto budowę kościoła murowanego (fundacja królowej Marysieńki Sobieskiej), ale inwestycja została ukończona dopiero w 1756 roku; powstała wówczas jednonawowa świątynia w stylu późnego baroku i kształcie zbliżonym do obecnego.

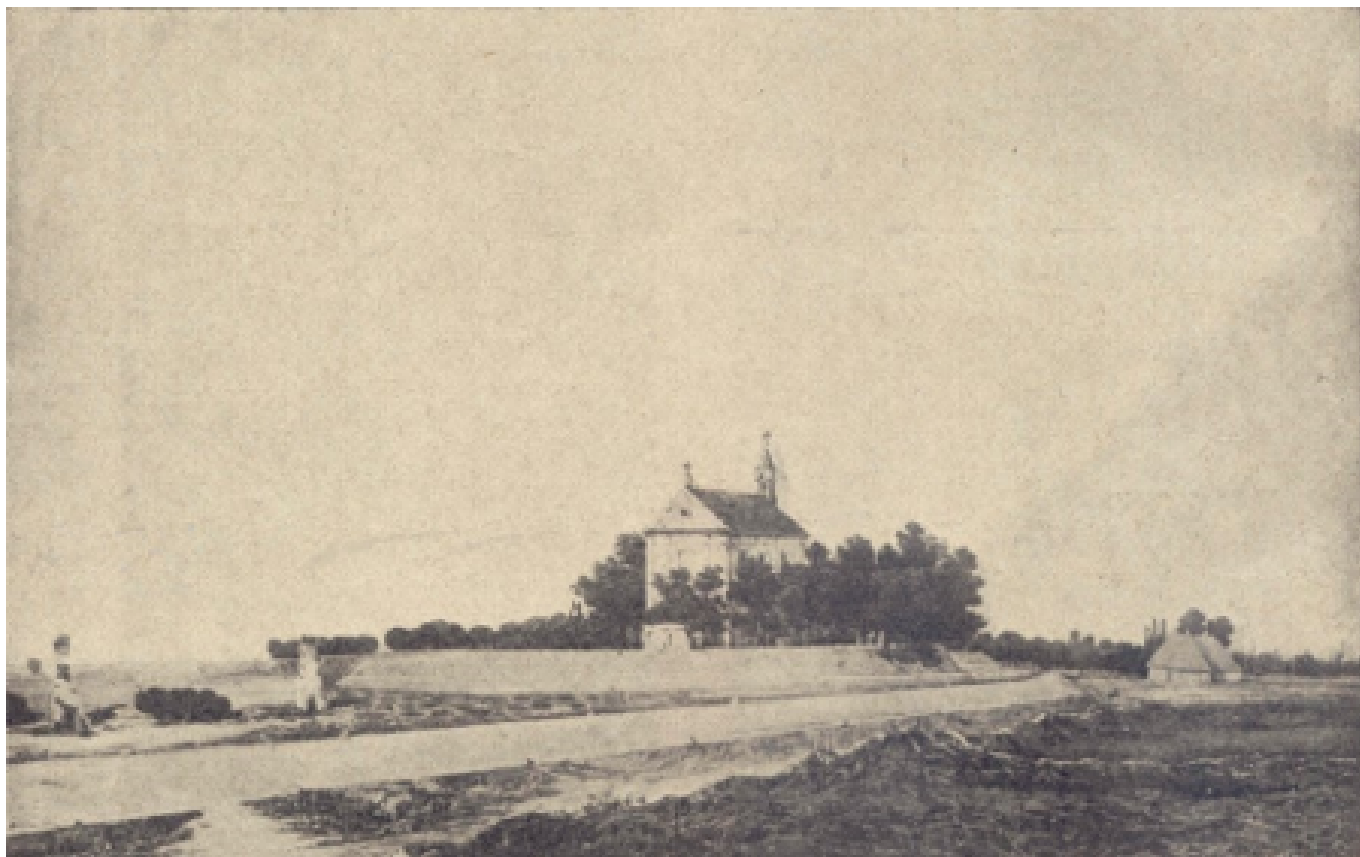


Kościół św. Wawrzyńca na Woli – stan obecny

Podczas powstania kościuszkowskiego (1794) stojący na wzniesieniu kościół został zamieniony w małą forteczkę i uległ poważnym zniszczeniom w czasie pruskiego ataku na Warszawę od zachodu. Budynek został odremontowany i począwszy od 1811 roku znów pełnił funkcje religijne.

Podczas powstania listopadowego kościół na Woli kolejny raz występuje w roli cytadeli i awansuje do rangi narodowego symbolu, miejsca pielgrzymek i zadumy nad losami Ojczyzny dręczonej przez spisek państw zaborczych. Dowództwo polskie zdawało sobie sprawę z możliwości ataku armii rosyjskiej od zachodu. Plan obrony przewidywał stoczenie walnej bitwy na przedpolu miasta. W tym celu wzniesiono linię umocnień ciągnących się od Marymontu przez wieś Parysów, Wolę i Rakowiec do Królikarni, w odległości prawie 3 kilometry od wału miejskiego (dziś jego śladem biegną m.in. ulice Okopowa, Towarowa i Polna). Najsilniej umocnionym punktem II odcinka obrony (Rakowiec – Wola) była reduta 56, ulokowana w otoczeniu kościoła św. Wawrzyńca.

Felietony



To samo miejsce około 1920 roku.

Felietony



Reduta Wolska na fotografii z Dwudziestolecia

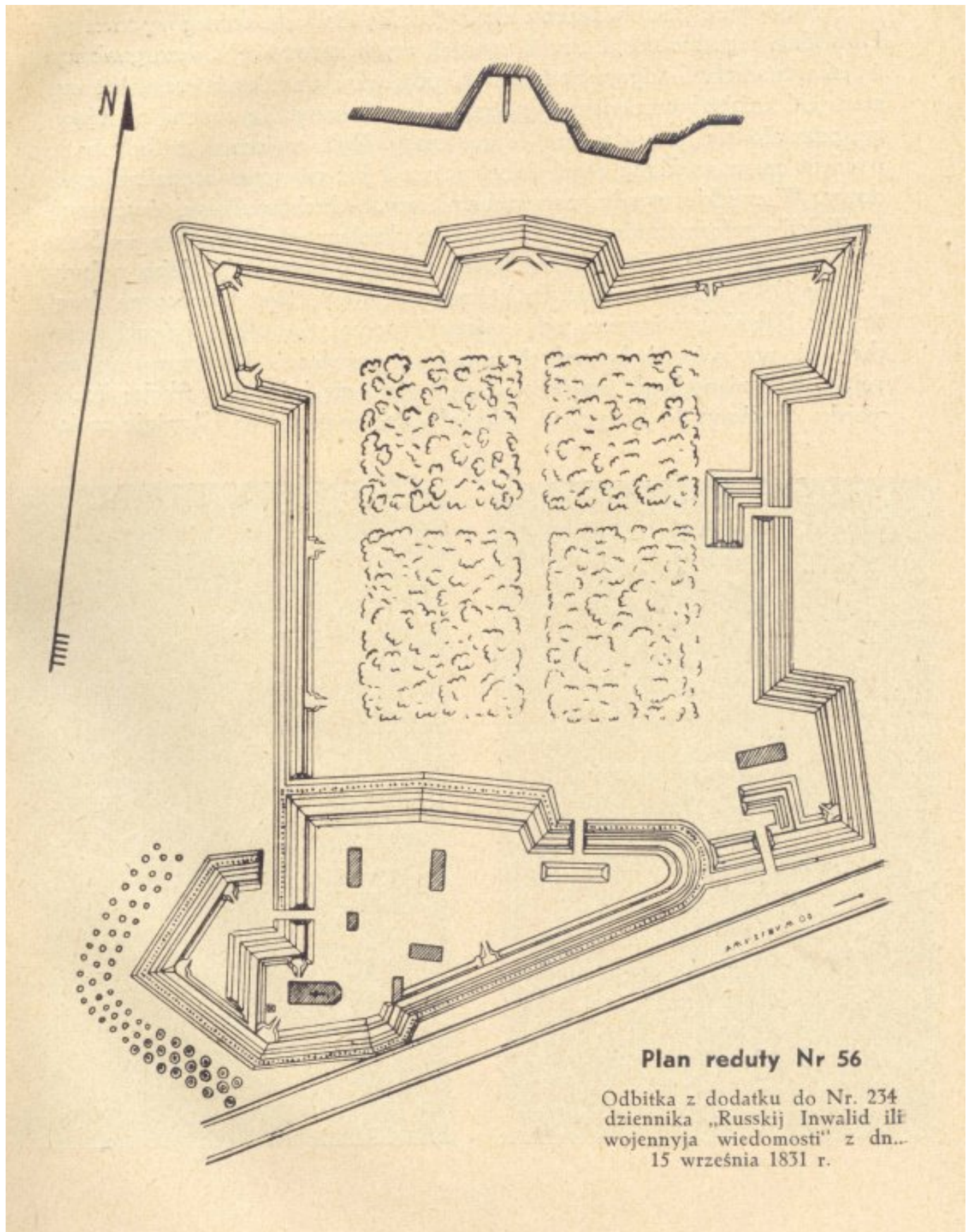


Felietony

To samo miejsce w 2018 roku.

Obwód wałów wynosił ponad kilometr, grubość wału – od 4 do 10 metrów, wysokość – ponad 2 metry. Wał otoczony był głębokim rowem z wodą i miał dopełnienie w postaci palisady, przed bastionem naczelnym ciągnął się pas wilczych dołów. Budynek kościoła też był przygotowany do wypełnienia funkcji obronnych – w ścianach wykuto otwory strzelnicze, a zabudowaniach kościelnych zorganizowano szpital polowy i skład amunicji.

Felietony



Za?og? Reduty Wolskiej stanowi?o 1400 ?o?nierzy, uzbrojonych w karabiny i 12 dzia?. Dowodzi? nimi genera? J?zef Sowi?ski, weteran wojen napoleo?skich (w bitwie pod Borodino straci? nog?), kawaler orderu Virtuti Militari, odznaczony ponadto francusk? Legi? Honorow?. Reduta Wolska, os?oni?ta od zachodu przez dzie?o (czyli szaniec) 57, a od po?udnia przez dzie?a 54 i 55, stanowi?a dobrze zaplanowany system obronny.

Strona 8 / 25

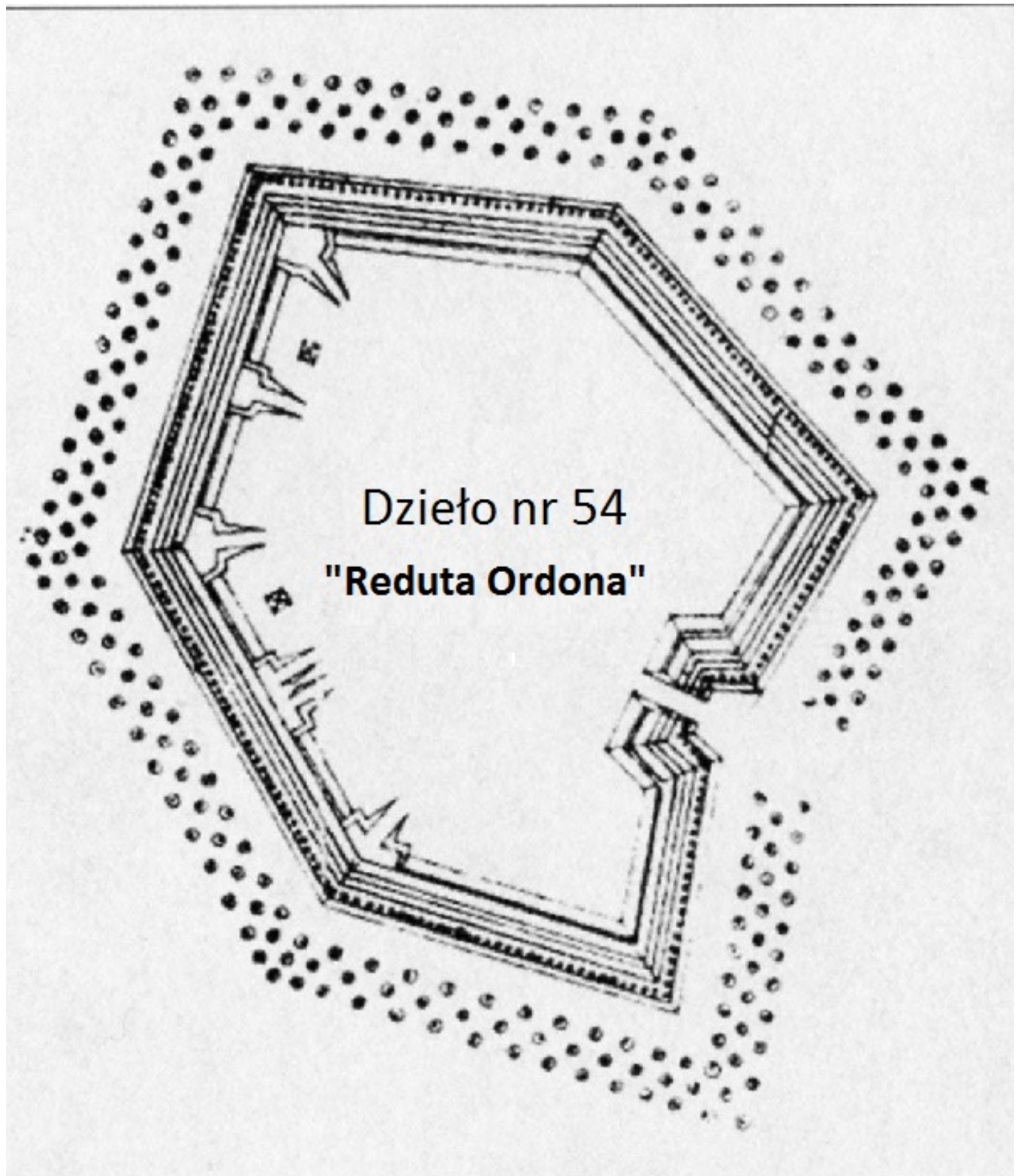
Felietony



Plan fortyfikacji lewobrzeżnej Warszawy latem 1831 roku

Niestety nie miało to znaczenia wobec przygniatającej przewagi rosyjskiej armii, wyposażonej w nowoczesną artylerię. Książe Iwan Paskiewicz, mający pod komendą 68 tysięcy żołnierzy i 450 dział, wydał rozkaz ataku wprost na Wolę, na wąskim odcinku wzdłuż szosy kaliskiej; na innych kierunkach byłyby prowadzone działania pozorowane.

Pierwszy szturm w dniu 6 września 1831 r. został wycelowany w redutę 54, ulokowaną na wzniesieniu w pobliżu dzisiejszego Dworca Zachodniego; znajdował tam ok. 350 żołnierzy, mających do dyspozycji karabiny, granaty i 6 przestarzałych armat.



Przy braku wsparcia od strony Rakowca i wobec braku obsady w placówce 55, po kilkugodzinnym ostrzale artyleryjskim nastąpił atak rosyjskiej piechoty, co doprowadziło do szybkiego upadku reduty. W momencie wdarcia się Rosjan na pozycje obrońców nastąpiła eksplozja w składowisku amunicji, w efekcie czego poległo wielu obrońców i atakujących, w tym także dowódca tych ostatnich.

Drogi Czytelniku, czy coś ci się przypomina? Tak, znasz (lub powinieneś znać) ten epizod naszej historii z lekcji języka polskiego! Albowiem upadek dzieła 54 został uwieczniony w wierszu Adama Mickiewicza.

Felietony

REDUTA ORDONA

OPOWIADANIE ADIUTANTA

Nam strzela? nie kazano. - Wst?pi?em na dzia?o

I spojrze?em na pole; dwie?cie armat grzmia?o.

Artyleryi ruskiej ci?gn? si? szeregi,

Prosto, d?ugo, daleko, jako morza brzegi;

I widzia?em ich wodza: przybieg?, mieczem skin??

I jak ptak jedno skrzyd?o wojska swego zwin??;

Wylewa si? spod skrzyd?a ?ci?niona piechota

D?ug? czarn? kolumn?, jako lawa b?ota,

Nasypana iskrami bagnetów. Jak s?py

Czarne chor?gwie na ?mier? prowadz? zast?py.

Przeciw nim sterczy bia?a, w?ska, zaostrzona,

Jak g?az bodz?cy morze, reduta Ordona.

Sze?? tylko mia?a armat; wci?? dymi? i ?wiec?;

I nie tyle pr?dkich s?ów gniewne usta miec?,

Nie tyle przejdzie uczu? przez dusz? w rozpacz,

Ile z tych dzia? lecia?o bomb, kul i kartaczy.

Patrz, tam granat w sam ?rodek kolumny si? nurza,

Jak w fale bry?a lawy, pu?k dymem zachmurza;

P?ka ?ród dymu granat, szyk pod niebo leci

I ogromna ?ysina ?ród kolumny ?wieci.

Tam kula, lec?c, z dala grozi, szumi, wyje.

Ryczy jak byk przed bitw?, miota si?, grunt ryje; -

Felietony

Ju? dopad? a; jak boa ?ród kolumn si? zwija,
Pali piersi?, rwie z?bem, oddechem zabija.
Najstraszniejszej nie wida?, lecz s?ycha? po d?wi?ku,
Po waleniu si? trupów, po ranionych j?ku:
Gdy kolumn? od ko?ca do ko?ca przewierci,
Jak gdyby ?rodkiem wojska przeszed? anio? ?mierci.

Gdzie? jest król, co na rzezie t?umy te wyprawia?
Czy dzieli ich odwag?, czy pier? sam nadstawia?
Nie, on siedzi o pi??set mil na swej stolicy,
Król wielki, samow?adnik ?wiata po?owicy;
Zmarszczy? brwi, - i tysi?ce kibitek wnet leci;
Podpisa?, - tysi?c matek op?akuje dzieci;
Skin??, - padaj? knuty od Niemna do Chiwy.
Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan z?o?liwy,
Gdy Turków za Ba?kanem twoje strasz? spi?e,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy li?e, -
Warszawa jedna twojej mocy si? ur?ga,
Podnosi na ci? r?k? i koron? ?ci?ga,
Koron? Kazimierzów, Chrobrych z twojej g?owy,
Bo? j? ukrad? i skrwawi?, synu Wasilowy!

Car dziwi si? - ze strachu drz? Petersburczany,
Car gniewa si? - ze strachu mr? jego dworzany;
Ale sypi? si? wojska, których Bóg i wiara

Felietony

Jest Car. - Car gniewny: umrzem, rozweselim Cara.

Pos?any wódz kaukaski z si?ami pó?-?wiata,

Wierny, czynny i sprawny - jak knut w r?ku kata.

Ura! ура! Patrz, blisko reduty, ju? w rowy

Wal? si?, na faszyn? k?ad?c swe tu?owy;

Ju? czerni? si? na bia?ych palisadach wa?ów.

Jeszcze reduta w ?rodku, jasna od wystrza?ów,

Czerwieni si? nad czerni?: jak w ?rodek mrowiska

Wrzucony motyl b?yska, - mrowie go naciska, -

Zgas? - tak zgas?a reduta. Czy? ostatnie dzia?o

Str?cone z ?o?a w piasku paszcz? zagrzeba?o?

Czy zapa? krwi? ostatni bombardyer zala??

Zgasn?? ogie?. - Ju? Moskal roгатki wywala?.

Gdzie? r?czna bro?? - Ach, dzisiaj pracowa?a wi?cej

Ni? na wszystkich przegl?dach za w?adzy ksi???cej;

Zgad?em, dlaczego milczy, - bo nieraz widzia?em

Garstk? naszych walcz?c? z Moskali nawa?em.

Gdy godzin? wo?ano dwa s?owa: pal, nabij;

Gdy oddechy dym t?umi, trud ramiona s?abi;

A wci?? grzmi rozkaz wodzów, wre ?o?nierza czynno??;

Na koniec bez rozkazu pe?ni? sw? powinno??,

Na koniec bez rozwagi, bez czucia, pami?ci,

?o?nierz jako m?yn palny nabija - grzmi - kr?ci

Felietony

Bro? od oka do nogi, od nogi na oko:

A? r?ka w ?adownicy d?ugo i g??boko

Szuka?a, nie znalaz?a - i ?o?nierz pobladn??,

Nie znalaz?szy ?adunku, ju? broni? nie w?adn??;

I uczu?, ?e go pali strzelba rozogniona;

Upu?ci? j? i upad?; - nim dobij?, skona.

Takem my?li?, - a w szaniec nieprzyjació? kupa

Ju? laz?a, jak robactwo na ?wie?ego trupa.

Pociemnia?o mi w oczach - a gdym ?zy ociera?,

S?ysza?em, ?e co? do mnie mówi? mój Jenera?.

On przez lunet? wspart? na moim ramieniu

D?ugo na szturm i szaniec pogl?da? w milczeniu.

Na koniec rzek?; „Stracona”. - Spod lunety jego

Wymkn??o si? ?ez kilka, - rzek? do mnie: „Kolego,

Wzrok m?ody od szkie? lepszy; patrzaj, tam na wale,

Znasz Ordona, czy widzisz, gdzie jest?” – „Jenerale,

Czy go znam? - Tam sta? zawsze, to dzia?o kierowa?.

Nie widz? - znajd? - dojrz?! - ?ród dymu si? schowa?:

Lecz ?ród najg?stszych k??bów dymu ile? razy

Widzia?em r?k? jego, daj?c? rozkazy. -

Widz? go znowu, - widz? r?k? - b?yskawic?,

Wywija, grozi wrogom, trzyma paln? ?wiéc?,

Bior? go - zgin?? - o nie, - skoczy? w dó?, - do lochów”!

„Dobrze - rzeczy Jenera? - nie odda im prochów”.

Felietony

Tu blask - dym - chwila cicho - i huk jak stu gromów.
Za?mi?o si? powietrze od ziemi wy?omów,
Harmaty podskoczy?y i jak wystrzelone
Toczy?y si? na ko?ach - lonty zapalone
Nie trafi?y do swoich panew. I dym wion??
Prosto ku nam; i w g?stej chmurze nas och?on??.
I nie by?o nic wida? prócz granatów blasku,
I powoli dym rzednia?, opada? deszcz piasku.
Spojrza?em na redut?; - wa?y, palisady,
Dzia?a i naszych garstka, i wrogów gromady;
Wszystko jako sen znik?o. - Tylko czarna bry?a
Ziemi niekszta?tnej le?y - rozjemcza mogi?a.
Tam i ci, co bronili, - i ci, co si? wdarli,
Pierwszy raz pokój szczery i wieczny zawarli.
Cho?by cesarz Moska?om kaza? wsta?, ju? dusza
Moskiewska, tam raz pierwszy, cesarza nie s?usza.
Tam zagrzebane tylu set cia?a, imiona:
Dusze gdzie? nie wiem; lecz wiem, gdzie dusza Ordona.
On b?dzie Patron sza?ców! - Bo dzie?o zniszczenia
W dobrej sprawie jest ?wi?te, Jak dzie?o tworzenia;
Bóg wyrzek? s?owo **sta? si?**, Bóg i **zgi?** wyrzecz.

Kiedy od ludzi wiara i wolno?? uciecze,
Kiedy ziemi? despotyzm i duma szalona
Oblej?, jak Moskale redut? Ordona -

Felietony

Karz?c plemi? zwyci??c?w zbrodniami zatrute,

Bóg wysadzi t? ziemi?, jak on sw? redut?.

Jak ?wietnie wiadomo, podporucznik Julian Konstanty Ordon (1810 – 1887) nie by? wcale sprawc? wybuchu (a ponadto – do dzi? nie wiadomo, dlaczego wybuch amunicji nast?pi?; istnieje kilka hipotez niemo?liwych do zweryfikowania), prze?y? upadek reduty nazwanej pó?niej jego imieniem (by? tylko poparzony), a po powstaniu listopadowym uda? si? na emigracj? i zmar? ?mierci? samobójcz? we W?oszek w s?dziwym wieku; jego prochy spoczywaj? na Cmentarzu ?yczakowskim we Lwowie.

Felietony

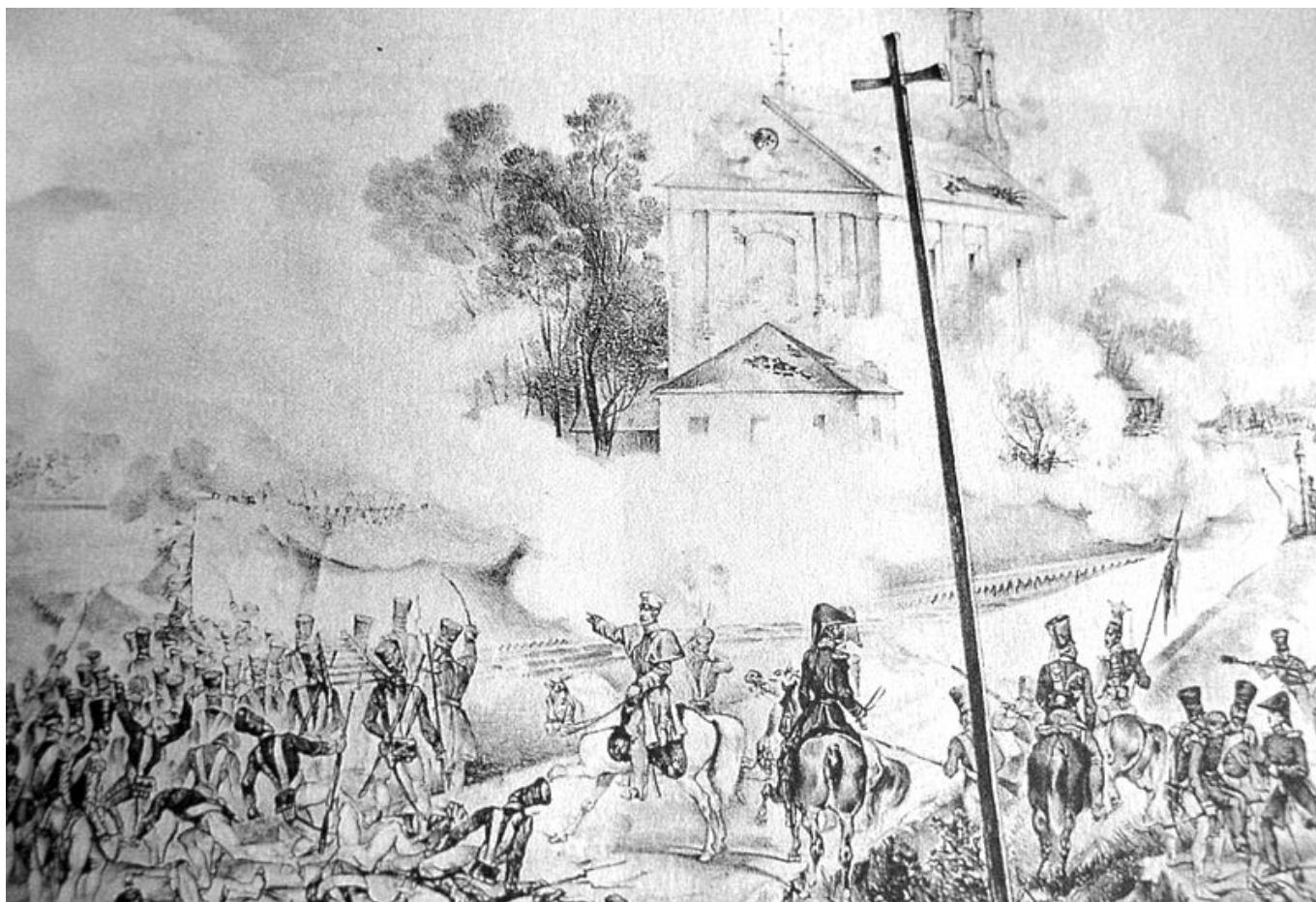


Julian Konstanty Ordon – przedwcześnie „uśmiercony” przez Adama Mickiewicza; na przekór wszystkiemu nieśmiertelny ...

Wracamy teraz do opisu tragicznego dnia 6 września 1831 roku. Gdy wojsko rosyjskie

Felietony

rozprawiła się z obrońcami dzieł 57 i 54, celem ataku stała się Reduta Wolska. Jej załoga, osamotniona, przy symbolicznym tylko wsparciu polskiej armii rozlokowanej wzdłuż kolejnych linii obronnych, uległa przewadze wroga (76 dział, 11 batalionów piechoty, nie licząc odwodów) po kilku godzinach walki.



Wielkie zebrało tego dnia straszliwe żniwo – w walce poległo prawie 3000 żołnierzy polskich i rosyjskich, poległ bohaterski generał Sowiński, którego zwłok nigdy nie odnaleziono. Istnieje kilka wersji ostatniej walki jednonożnego bohatera, w różnym ujęciu zostało to pokazane przez artystów malarzy, rysowników i grafików.

Felietony



Generał Sowiński na szczytach Woli – obraz Wojciecha Kossaka

Wydarzenia zainspirowały drugiego naszego wieszczę Juliusza Słowackiego do stworzenia poniższego wiersza białego.

SOWIŃSKI W OKOPACH WOLI

W starym kościółku na Woli

Został generał Sowiński,

Starzec o drewnianej nodze,

I wrogom się broni szpadą;

A wokoło leżała woda

Batalionów i żołnierze,

I potrzaskane armaty,

I gwery: wszystko stracone!

Generał się poddać nie chce,

Felietony

Ale si? staruszek broni
Opar?szy si? na o?tarzu,
Na bia?ym bo?ym obrusie,
I tam ?okie? po?o?ywszy,
K?dy zwykle msza?y k?ad?,
Na lewej o?tarza stronie,
Gdzie ksi?dz Ewangeli? czyta.

I wpadaj? adiutanty,
Adiutanty Paszkiewicza,
I prosz? go: „Jenerale,
Poddaj si?... nie gi? tak marnie”.
Na kolana przed nim padli,
Jak ojca w?asnego prosz?:
„Oddaj szpad?, Jenerale,
Marsza?ek sam przyjdzie po ni?...”

Felietony



„Nie poddam si? wam, panowie -

Rzecz spokojnie staruszek -

Ani wam, ni marsza?kowi

Szpady tej nie oddam w r?ce,

Cho?by sam car przyszed? po ni?,

To stary - nie oddam szpady,

Lecz si? szpad? broni? b?d?,

Póki serce we mnie bije.

„Cho?by nie by?o na ?wiecie

Felietony

Jednego ju? nawet Polaka,
To ja jeszcze zgin?? musz?
Za mi?? moj? ojczyzn?,
I za ojców moich dusz?
Musz? zgin??... na okopach,
Broni?c si? do ?mierci szpad?
Przeciwko wrogom ojczyzny,

„Aby miasto pami?ta?o
I mówi?y polskie dziatki,
Które dzi? w ko?yskach le??
I bomby graj?ce s?ysz?,
Aby, mówi?, owe dziatki
Wyrós?szy wspomnia?y sobie,
?e w tym dniu poleg? na wa?ach
Jenera? - z nog? drewnian?.

„Kiedym chodzi? po ulicach,
I ?mia?a si? cz?sto m?odzie?,
?em szed? na drewnianej szczudle
I cz?sto, stary, utyka?.
Niech?e teraz mi? obaczy,
Czy mi dobrze noga s?u?y,
Czy prosto do Boga wiedzie

I pr?dko tam zaprowadzi.

„Adiutanty me, fircyki,

?e byli na zdrowych nogach,

Tote? us?u?yli sobie

W potrzebie - tymi nogami,

Tak ?e musz? na o?tarzu

Oprze? si?, cz?owiek kulawy,

Wi?c ?mierci szuka? nie mog?,

Ale jej tu dobrze czekam.

„Nie kl?kajcie wy przede mn?,

Bo nie jestem ?aden ?wi?ty.

Ale Polak jestem prawy,

Broni?cy mego ?ywota;

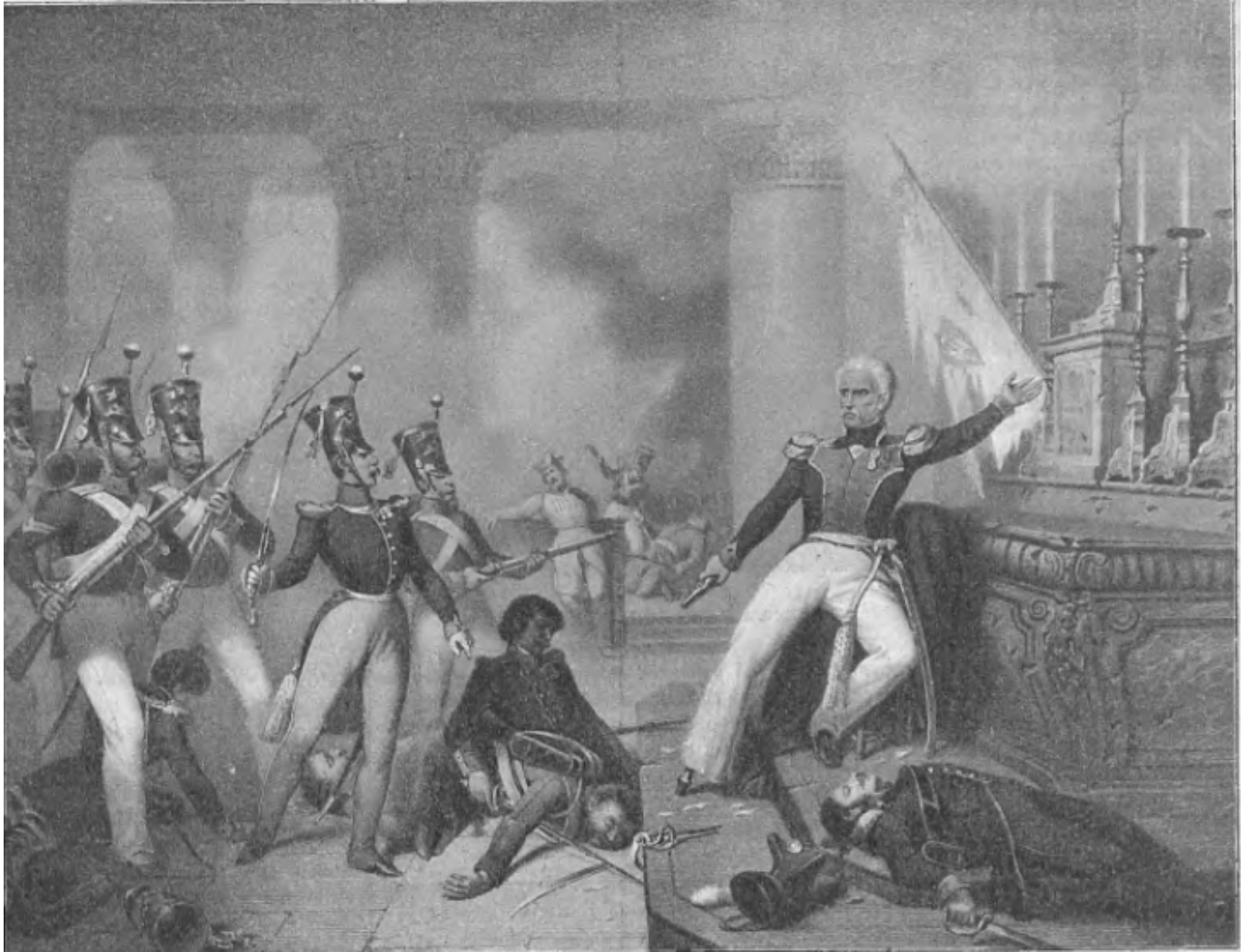
Nie jestem ?aden m?czennik,

Ale si? do ?mierci broni?

I kogo mog?, zabij?,

I krew dam - a nie dam szpady...”

Felietony



Wiersz Sowińskiego – „Tygodnik Ilustrowany” 1906, s. 945 „ze zbiorów Eugeniusza Plutha”

To rzekł generał Sowiński,
Starzec o drewnianej nodze,
I szpadę się jako fechtmistrz
Opędzał przed bagnietami;
A go jeden żołnierz stary
Uderzył w piersi i przebił...
Opartego na ołtarzu
I na tej nodze drewnianej.

W następnym dniu, czyli 7 września Rosjanie kolejno zdobywali poszczególne punkty oporu. W polskim dowództwie pojawił się chaos i nastroje kapitulacyjne – morale wojska całokowicie podupadło po utracie reduty wolskiej. 8 września istniejące jeszcze oddziały pomaszerowały prawym brzegiem Wisły do Modlina. Ostatnim akordem Powstania była kapitulacja

Felietony

osamotnionej twierdzy Zamo?? 21 pa?dziernika. Francuski minister spraw zagranicznych, pytany przez dyplomatów i dziennikarz o opini? na temat sytuacji politycznej po upadku polskiej stolicy, cynicznie o?wiadczy?: „w Warszawie zapanowa? porz?dek”.

Koniec cz??ci pierwszej | [Cz??? druga](#)

Tomasz Lissowski

Unikalny ID rozwi?zania: #2553

Autor: : Ewelina

Data ostatniej aktualizacji: 2024-03-10 20:14